

Piotr Borek

## Uwagi o stylu

## staropolskich relacji pamiętnikarskich

Styl staropolskich pamiętników charakteryzowano do tej pory okazjonalnie i wycinkowo<sup>1</sup>. Należy też zaznaczyć, że pojęcie stylu posiada wiele definicji, uzależnionych od przyjętego stanowiska badawczego<sup>2</sup>. W niniejszych rozważaniach przyjmuje się szeroką definicję stylu rozumianego jako sposób ukształtowania wypowiedzi językowej, w tym wypadku pamiętnikarskiej. Tak szeroki zakres znaczeniowy pojęcia wynika z chęci spojrzenia na relacje wspomnieniowe nie tylko z perspektywy językoznawczej, ale i literaturoznawczej. Analiza kształtu stylistycznego nie służy wyłącznie charakterystyce zasobów leksykalnych czy odkryciu wzorów składniowych, do których nawiązywali diaryści i pamiętnikarze. Stanowić ma natomiast punkt wyjścia dla odpowiedzi na pytanie o celowość użycia takiej a nie innej leksyki, frazeologii, metaforyki.

W tym miejscu należy też zaznaczyć, że charakterystyka stylu pamiętnikarskiego na przestrzeni blisko dwu wieków (XVII–XVIII) nie może być zamknięta i wyszerzana na kilkunastu stronicach. Ze względu na różnorodność materiałową oka-

<sup>1</sup> Por. ogólnie np. w pracach: J. Zieniukowa, *Z dziejów polszczyzny literackiej w XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968; B. Smolińska, *Poliszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczubuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapięhy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983. Pomijam w tym miejscu sprawę stanu badań nad staropolskim pamiętnikarstwem w naukach humanistycznych. Zainteresowanych odsyłam do obszernej (aczkolwiek niepełnej) bibliografii zamieszczonej w pracy: P. Borek, *Ukraina w staropolskich dziuryszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001, s. 377–404.

<sup>2</sup> Wielość definicji stylu zawierają prace: H. Markiewicz, *Styl tekstu literackiego i jego badanie*, [w:] *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1974 (wyd. 4), s. 95–117; T. Skubalanka, *O definicjach stylu*, [w:] *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice teoretyczne*, Lublin 1995. Zob. też: M. Riffaterre, *Kryteria analizy stylu*, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 3, s. 219–244; S. Gajda, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria VI: *Literaturoznawstwo, folklorystyka, problematyka historyczna*, Warszawa 1983, s. 235–243.

zuje się ona zagadnieniem niezwykle skomplikowanym i obszernym. Bo czym właściwie jest styl pamiętnikarski? Niewątpliwie należałoby go definiować jako wypadkową (sumę?) stylów wszystkich relacji wspomnieniowych (ich ilość mierzy się w setkach), przy uwzględnieniu wszelkich odmienności. Dodatkową trudnością przy charakterystyce stylu tekstów wspomnieniowych okazuje się, po pierwsze, brak słownika polszczyzny doby średniopolskiej<sup>3</sup>, po drugie zaś, nikła ilość opracowań na temat ogólnej i literackiej polszczyzny okresu XVII–XVIII stulecia<sup>4</sup>. W związku z brakiem pola odniesień dla prozy pamiętnikarskiej zarówno w zakresie ogólnej leksyki jak i, częściowo, składni, wiele z proponowanych tu wniosków będzie miało charakter intuicyjny i być może dyskusyjny. Uogólnienia dotyczące kształtu stylistycznego pamiętników i diariuszów wypływają z opisu kilku wybranych „języków osobniczych” (idiostylów) i to w ograniczonym zakresie<sup>5</sup>. Wiadomo, że styl każdego z pamiętników odróżnia się w zależności od miejsca urodzenia, przebywania i wykształcenia autora, typu opisywanej rzeczywistości, obszerności relacji, talentu literackiego itp. Niewątpliwie inaczej prezentuje się bitwy niż kilkunastodniowe marsze, poselstwa, wreszcie codzienną egzystencję. W pierwszym przypadku wykorzystywane jest słownictwo militarne, w ostatnim zaś leksyka potoczna. Niejednokrotnie pamiętnikarze posługują się jednocześnie różnymi warstwami zasobów słownictwa (mieszanie leksyki „wysokiej” z „niską”, obecność poetyzmów<sup>6</sup>, współistnienie wyrazów z zakresu prawa, dyplomacji, rzemiosła wojennego itp.). Wpływa to bez wątpienia na niejednorodność stylistyczną większości tekstów.

Próbie opisu kształtu stylistycznego staropolskiego pamiętnikarstwa, ograniczoną do kilku wybranych aspektów, wypada rozpocząć od zbadania związków stylu pamiętnikarskiego ze stylem potocznym<sup>7</sup>. Za wyznaczniki tego ostatniego powszech-

<sup>3</sup> Dysponujemy jedynie *Słownikiem języka Jana Chryzostoma Paska*, pod red. H. Konecznej, W. Doroszewskiego i n., t. 1–2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965–1973 oraz zeszytem próbnym słownika polszczyzny średniopolskiej: *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku. Zeszyt próbny*, oprac. Zespół Pracowni Historii Języka Polskiego XVII/XVIII w. pod kierunkiem K. Siekierskiej, Kraków 1996.

<sup>4</sup> Por. ogólnie w pracach T. Skubalanki: *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 83 i n. oraz *Główne tendencje stylistyczne w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, pod red. M. Stępnia i S. Urbańczyka, Warszawa–Kraków 1992, s. 189–198. Ponadto zob. H. Rybicka-Nowacka, *Szkice z dziejów polskiego języka literackiego*, Warszawa 1990, s. 33–121 oraz (marginalnie): K. Siekierska, *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974; H. Wiśniewska, *Polszczyzna przemyska wieków XVII–XVIII*, Wrocław 1975; B. Wyderka, *Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej. Piśmiennictwo śląskie na tle ogólnopolskim*, Opole 1990.

<sup>5</sup> O pojęciu „język osobniczy”, wprowadzonym do stylistyki przez Z. Klemensiewicza, zob. prace: Z. Klemensiewicz, *Jak charakteryzować język osobniczy?* [w:] idem, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór prac pod red. A. Kalkowskiej, Warszawa 1982, s. 561–575; *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, pod red. J. Brzezińskiego, Zielona Góra 1988 (tu zwłaszcza szkice I. Bajerowej, H. Borka, S. Gajdy, J. Puzyniny).

<sup>6</sup> O poetyzmach i ich kategoriach zob. T. Skubalancka, *Historyczna stylistyka...*, s. 72–79.

<sup>7</sup> O stylu potocznym zob.: H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 234–242; T. Skubalancka, *O stylu poetyckim...*, s. 181–184.

nie uznaje się: nieskomplikowość składni, dominację zdań pojedynczych, w obrębie zdań złożonych konstrukcje anakolutowe, obecność przysłów, wykorzystanie leksyki, frazeologii i metaforyki odwołującej się do życia codziennego, wprowadzanie dialektyzmów, prozaizmów, wulgaryzmów. Styl potoczny charakteryzuje się brakiem poetyzmów, konkretnością obrazowania, dygresyjnością, obecnością emocjonalnych epitetów i elementami anegdotycznymi. W przypadku staropolskich diarystów i pamiętników mamy do czynienia z przetworzeniem mówionego języka potocznego w odmianę pisaną. Ta zaś, siłą rzeczy, charakteryzuje się większym uporządkowaniem stylistycznym, cyzelowaniem słowa, dbałością o logikę wyводу i spójność tekstową<sup>8</sup>. Pomimo pewnych różnic między przekazem oralnym a zapisanym uchwytne są jednak związki pamiętnikarstwa ze stylem potocznym.

Leksyka jest w pamiętnikach niejednorodna i uzależniona, o czym była mowa, od prezentowanej rzeczywistości. Oto przykład opisu wykorzystującego słownictwo potoczne:

Wyjechaliśmy tedy we czwartek przed mięsopusty z Hadziacza. W piątek przyjechaliśmy do Łochwice, w sobotę pokarm w Warnie, a na noc do Olszanki, którą Tatomir Bazyli trzymał, rotmistrz pieszy księcia jmcia, aleśmy w srogi wiatr i miecielice [zamięć] błądzili po polu; a zjechał się też z nami towarzysz nasz Urowiecki. Wyprawiwszy tedy wozy nasze na saniach wprzód samiśmy w Warnie zostali. I wyjechaliśmy wszyscy trzej na moich pojedynkowych sankach; tam kiedyśmy wozów naszych nie dojechali, musieliśmy nocować w polu w bajraczku [drewniana szopa] jednym nad miasteczkiem Przewłoczną. Trzymał go pan Poniatowski, sługa księcia Wiszniowieckiego, a nie mogliśmy trafić do miasteczka za zawieruchą i śniegami wielkimi. Stanąwszy tedy w chruście nałamałem chrustu i wyjąwszy siana trochę, co w saniach pod nogami było, nakręciwszy bandolet, podsypię procha, ale się i ogień nie jął siana, w które nogami natrzęsiono było śniegu. Nie było, tylko 12 ładunków, do tego przyszło aż do ostatniego ładunku. Wypałem połowę na panewkę, a gacie wszystkie poszarpałem, okręcając korek, żeby się zatlała chusta, ale i to nie pomogło, aż do tego ostatniego ładunku zakradła się iskierka w sianie, na którą ostatek wypałem prochu, i już się zajęło siano. Tamże całą noc chrust przykładaliśmy sobie, który tylko tłał, a nie gorzał, mało też i ciepła było, więcej dymu, od którego nazajutrz, choć dzień był pogodny i mroźny, światła nie widziałem; aż mię Podniesieński z Urowieckim towarzystwo wsadziwszy na sanie przywieźli do Olszanki do pana Tatomira nic nie widzącego. Był nam wielce rad, zrazu nie chciałem pić, alem gdy się przysiał prośbą, podpiłem sobie dobrze, choć omackiem pijąc, aż od tego miodu nad wie-

<sup>8</sup> Zagadnienie wyznaczników spójności tekstu, jak również sama definicja pojęcia, do dziś budzą liczne spory. Wystarczy sięgnąć do kilku prac, by uzmysłowić sobie niejednoznaczność terminu. Por. liczne artykuły w zbiorach: *O spójności tekstu*, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971; *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Wrocław-Warszawa-Kraków 1983 oraz M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1979 (wyd. 2), s. 260–313; W. Bolecki, *Spójność tekstu (literackiego) jest konwencją*, [w:] *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1986, s. 149–174; M. Indyk, *Spójność tekstów językowych*, [w:] *Teoretycznoliterackie tematy i problemy...*, s. 175–191. Wydaje się, iż najbardziej wyważone stanowisko w tej kwestii wyraził Włodzimierz Bolecki.

czór wzrok mi się naprawił i nie odnawiało mi się to. Stamtąd przyjchaliśmy w drugi tydzień do Wiszniowca prosto<sup>9</sup>.

Powyższy fragment, zaczerpnięty z pamiętnika Kazimierza Bogusława Maskiewicza, dotyczy uciążliwej podróży oraz gościny u szlachcica. Leksyka zatem bezpośrednio się wiąże z nadrzędną tematyką. Potoczne rzeczowniki to: „czwartek”, „mięsopusty”, „piątek”, „noc”, „wiatr”, „miecielica”, „pole”, „wozy”, „sanie”, „miasteczko”, „zawierucha”, „śnieg”, „chruścina”, „chrust”, „siano”, „nogi”, „ogień”, „gacie”, „korek”, „chusta”, „iskierka”, „ciepło”, „dym”, „świat”, „miód”, „wieczór”, „tydzień”. Jak widać, w zasobie wyliczonych przykładów brak rzeczowników abstrakcyjnych. Dominują natomiast nazwy konkretnych rzeczy, zjawisk, stanów przyrody, dni. Temat relacji i sprawozdawczy tok opowiadania przesądziły nieobecność leksyki „wysokiej” (za jej namiastkę można uznać słowa: „książę”, „towarzysz”). Na pograniczu słownictwa potocznego i wyszukanego znalazłaby się leksyka militarna: „rotmistrz”, „bandolet”, „proch”, „ładunek”, „panewka”. Ich użycie niewątpliwie warunkuje profesja piszącego, który do rozpalenia ognia używał wojennych przyborów. Także w zakresie czasownikowych form dominują wyrazy potoczne. Wiążą się one z czynnością przemieszczania się, rozpalania ognia i biesiadowania: „wyjechaliśmy”, „przyjechaliśmy”, „błądzili”, „zjechał”, „wyprawiliśmy”, „zostali”, „nie dojechali”, „nocować”, „nie mogliśmy trafić”, „wsadziwszy”, „przywieźli”, „natrzęsiono”, „wsypałem”, „zajęło się”, „tłało”, „pić”, „przymusił się”, „naprawił się” itd. Są to czasownikowe formy, którymi przeciętny szlachcic posługiwał się codziennie. W powyższym cytacie charakterystyczny jest brak makaronizmów oraz obcych pożyczek. Uwaga ta odnosi się zresztą do całego pamiętnika Maskiewicza. Niewyszukane słownictwo harmonizuje ze składnią zbliżoną do mowy potocznej. Zdania są krótkie, rwane, zarówno parataktyczne jak i hipotaktyczne. Autor stosuje także równoważniki zdań („w sobotę pokarm w Warnie”, „a na noc do Olszanki”) typowe dla języka potocznego oraz anakoluty, czyli struktury „ułamne” pod względem składniowego porządku (np. „Nie było tylko 12 ładunków, do tego przyszło aż do ostatniego ładunka”). Dominacja potocznej leksyki w pamiętniku Maskiewicza wpływa na jasność opowiadania oraz prostotę, a nawet dosadność niektórych scen. Nierzadko pamiętnikarz, dla oddania nastroju sytuacji, oceny postaci, wprowadzał prozaizmy i wulgaryzmy. W ten sposób wymodelował reakcję króla Władysława IV na wieść o tym, że sejm sprzeciwił się planowanej wojnie z Turcją:

Z czego będąc ufrasowany król, rzekł jednego czasu w pokoju w Warszawie (że kilkakroć sto tysięcy utracił marnie na cudzoziemskie wojska): „Niech to tak będzie, zem ja te kilkakroć sto tysięcy kurwom rozdał”. Bo się też w nich ten Pan kochał, lubo miał ciała na sobie z potrzebę<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> *Pamiętniki Bogusława Kazimierza Maskiewicza...*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, wstęp W. Czaplifski, Wrocław 1961, s. 226–227.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 224.

Wulgaryzm zajmuje centralne miejsce w królewskiej wypowiedzi. Łatwo zauważyć, iż poprzez wprowadzenie mowy niezależnej autor dokonał oceny zachowania monarchy. Z podtekstu można wywnioskować, że pamiętnikarz był przeciwnikiem wojny z Turcją i nie popierał ekspansywnej polityki królewskiej. Wulgaryzm deprecjonuje władcę zarówno jako polityka jak i amoralną jednostkę. W relacji Maskiewicza odnajdujemy wiele dosadnych wyrazów: „pęchyrz”, „łeb”, „dupa”, „gęba”, „hultajstwo”, „powaryjował”. Z reguły służyły one manifestacji emocji piszącego wobec pewnych sytuacji, zachowań, decyzji postaci. O Jeremim Wiśniowieckim, spieszącym do rodzinnego Wiśniowca, napisał; „Potem rozmyśliwszy się książę nie był w Hadziaczu, ale do Łochwice jechał z Rumna i tam dzień wytchnąwszy poleciał jak z pęchyrzem do Wiszniowca na mięsopusty”<sup>11</sup>. Potoczny zwrot „lecieć jak z pęcherzem” obrazowo prezentuje zachowanie księcia, tęskniącego za młodą żoną i karnawałowymi uciechami. Maskiewicz wykorzystywał też potoczną frazeologię i metaforykę dla deprecjacji niektórych magnatów. Przykładowo, wojewodę kijowskiego Janusza Tyszkiewicza wprost obwinił o zaprzepaszczenie zwycięstwa nad Krzywonosem pod Konstantynowem w lipcu 1648 roku. Wojewoda bowiem odradził Wiśniowieckiemu dokonanie ataku na kozacki obóz:

Posłano potem znowu po gwardyją, chcąc na nieprzyjaciela, ostatniego szczęścia próbując, uderzyć. I byłoby barzo dobrze, bo nieprzyjaciel postrzegłszy to zadrzał i już czerń porwała się była Krzywonosa, którego chciała żywcem księciu wydać, nań wszystką winę kładąc, że ich gwałtem do tego przymusił, ale znowu diabeł przepuścił wojewodę kijowskiego z jego niecnotliwą radą, że wszystkimi siłami księciu odradzał kończyć bitwę i dokazał tego. Włosy rwąc na sobie książę odstąpił z wojskiem z przyczyny wojewody kijowskiego, zostawiwszy w lesie podjazd, a sam do Kulczyna szedł na noc. I tak cały dzień ucierając się z nieprzyjacielem, z rąk upuściwszy wiktoryją, odszedł z wojskiem z przyczyny wojewody kijowskiego; prawie to o nim może się rzec przysłowie dawne: książę złotem napisał, a wojewoda gówny zapieczętował<sup>12</sup>.

Przywołany fragment zawiera kilka potocznych metafor i frazeologizmów, a nawet przysłowia, które odnotowuje *Nowa księga przysłów polskich*. Do zbioru pierwszych można zaliczyć: „ostatniego szczęścia próbując”, „nieprzyjaciel... zadrzał”, „żywcem... wydać”, „gwałtem... przymusił”, „włosy rwąc na sobie” (przekształcenie „rwać włosy na głowie”), „z rąk upuściwszy wiktoryją”. Powyższe zwroty zbudowane zostały na podstawie potocznego słownictwa. W cytowanym fragmencie metafory i frazeologizmy pełnią funkcję obrazotwórczą, ukonkretniając opis sytuacji. Autor wprowadził je celowo dla charakterystyki postaci i wyrażenia własnych emocji. Dla Maskiewicza nie były istotne faktyczne powody wstrzymania ataku przez Tyszkiewicza na przeważające siły kozackie. Dzięki zastosowaniu metaforyki wyzyskującej potoczne słownictwo ujednoznacznili ocenę głównych bohaterów zdarzenia. Pejoratywizacji wojewody służy wprowadzona do tekstu parafraza

<sup>11</sup> Ibidem, s. 226.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 253–254.

przysłowia: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle”. U Maskiewicza przybrało ono postać: „ale znowu diabeł przepuścił wojewodę kijowskiego z jego niecnotliwą radą”. Czyli sens zmodyfikowanej paremii można by ująć następująco: „gdzie diabeł nie mógł, tam... wojewodę posłał”. Przez modyfikację przysłowia pamiętnikarz wyakcentował ujemne cechy działalności Tyszkiewicza. W przywołanym opisie istotniejsza okazuje się jednak paremia końcowa. Autor puentuje całe zdarzenie zwrotem: „książę złotem napisał, a wojewoda gówny zapieczętował”. Dosadne przysłowie pojawiło się tu nieprzypadkowo. Pełni bowiem istotną funkcję kompozycyjną<sup>13</sup>, będąc zwięzłym i obrazowym podsumowaniem działalności księcia i wojewody. Maskiewicz, by podkreślić aksjologiczną opozycyjność Wiśniowieckiego i Tyszkiewicza, zmodyfikował staropolską paremię. Wedle *Nowej księgi...* w najstarszej postaci brzmiała ona: „co nieborak napisał złotem, to zamazał błotem”<sup>14</sup>. Forma z „zapieczętować gównem” zamiast „zamazać (zmazać) błotem” notowana jest dopiero od I. połowy XX wieku. Pamiętnik Maskiewicza dowodzi, że już w połowie XVII stulecia była „przysłowiem dawnym”. Autor wybrał z dwu (lub więcej) wariantów paremii najdosadniejszy, przy czym dokonał zamiany jednego podmiotu na dwa. W powszechnie funkcjonującej odmianie porzekadła to jedna osoba spełniała obie czynności, mianowicie dobrego początku (lub w ogóle pozytywnej działalności) i fatalnego zakończenia (zepsucia). Rozbicie paremii na opis działań dwu podmiotów sugestywnie buduje opozycję poczynań dowódców.

W pamiętniku Maskiewicza potoczna leksyka, metaforyka, frazeologia i paremiografia stanowią podstawowy składnik w budowaniu narracji. Elementy te, obok nieskomplikowanej składni, współobecności opisów błahych i ważnych wydarzeń, ujawniania narratorskich emocji, wartościowania zachowań postaci, zbliżają tekst do gawędy<sup>15</sup>. Upotocznieniu relacji służy też wprowadzenie elementów anegdoty, o czym była już mowa we wcześniejszych partiach rozdziału. Warto jednak stwierdzić, że pamiętnik Maskiewicza może być uznany za reprezentatywny czy typowy tylko dla części relacji wspomnieniowych. O ile bowiem w tym przekazie styl potoczny dominuje nad stylem retorycznym, o tyle w wielu pamiętnikach przewaga ta nie jest tak ogromna. Zanim jednak podjęta zostanie kwestia obecności w pamiętnikarskiej narracji elementów stylu retorycznego, należy przyrzeć się innym jeszcze relacjom, wykorzystującym żywioł potoczny. Samuel Maskiewicz, rejestrujący wypadki od 1595 roku, często ujawniał własny stosunek do przywoływanych zdarzeń. Z żywą, potoczną mową tekst wiąże się zwłaszcza poprzez komentarze, przysłowia, niewyszukaną leksykę oraz, co istotne, manifestowanie własnego stosunku względem osób i sytuacji. Pamiętnikarz, snując opowieść, raz po raz wprowadza zwroty:

<sup>13</sup> O funkcji kompozycyjnej paremii zob. M. Kaczmarek, *Sarmacka perspektywa sławy. Nad „Wojną chocimską” Wacława Potockiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 94–127.

<sup>14</sup> *Nowa księga przysłów polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1972, t. 3, s. 941. Tom pierwszy kompendium wydano w 1969, a drugi w 1970 roku (dalej – NKPP).

<sup>15</sup> Poetykę gawędy wyczerpująco omówił K. Stępnik w pracy *Poetyka gawędy wierszowanej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1983 (zwłaszcza s. 32–50).

„położenie... zamku i miasta takie jest:”, „oblężenie zamku takim sposobem:”, „tego nie minę:”, „wracam się do rzeczy...”, „to jeno przypomnę...”, „mówię...” Powyższe formuły inicjują zazwyczaj w relacji dygresje, które ubarwiają narrację podstawową. Nadają przy tym tekstowi stylistyczny koloryt, zbliżając go do przekazu oralnego. Z drugiej jednak strony pełnią funkcję beletryzacyjną, ożywiając tok dygresyjnymi interpolacjami. Styl prozy Samuela Maskiewicza sytuuje się blisko stylu potocznego. Uchwytne to jest głównie w zwrotach metaforycznych oraz licznych paremiach. O ich znaczeniu i funkcji decyduje zazwyczaj kontekst. Wpływa on bezpośrednio na dosłowne bądź przenośne rozumienie zwrotu. Posługając do cara w 1605 roku pamiętnikarz zatrzymał się w Brahiniu. Pobyt w mieście skwitował: „gdziem się miał ledwo w niebie lepiej”<sup>16</sup>. Ciężki marsz przez lasy i bagna w kierunku Rosławia podsumował porzekadłem: „szliśmy... gdzie ledwo ptak kiedy przeleciał”<sup>17</sup>. W opisie bitwy pod Kłuszynem pojawia się kilka metafor i paremii. Moment zaskoczenia Moskali i zaciężnych Niemców w obozie Maskiewicz ujął następująco:

Moskwa z swojego obozu kobylicami obwarowanego, dosyć szerokiego, a Niemcy z swojego (bo osobno od nich stali), jeno się wozami zatorowawszy, wypadać poczęli i bez sprawy, jako to pod ten czas według przypowieści onej: Siodłaj portki, dawaj konia<sup>18</sup>.

Choć zwrot nie jest notowany przez *Nową księgę...*, można go uznać za przysłowie, gdyż autor wprost mówi o „przypowieści onej”. Jej sens obrazuje zamieszanie, panikę, brak logiki w postępowaniu zaskoczonych wrogów. Błyskotliwość i sugestywność paremii opiera się na odwróceniu czynności: „dawaj portki, siodłaj konia”. W relacji Maskiewicza zabieg ten dynamizuje opis sytuacyjny. W obrazach zmagania militarnych dominuje słownictwo potoczne, choć obok niego pojawia się leksyka „wysoka”:

Ćma niezliczona, aże strach było pojrzeć na nie względem liczby małej wojska naszego! Hetman, napominając i sławę nieśmiertelną przekładając przed oczy, każe postępować do nieprzyjaciela, a za tym kapłani, jeżdżąc benedykcyją [błogosławieństwo] dają. Dopieroż w imię Pańskie potka się rot kilka, a po nich drudzy i znowu insi według porządku. Tym zlecam dowodniej i o tym, kto patrzył jeno, ale mnie trudno było, bom też swoją gębę oganiał. Służyłem w rocie księcia Poryckiego, atoli wszystkim, ile nas było, dostało się ochotę zegnać aże do odstępu nad nieprzyjacielem, oprócz jednej roty, której w posiłku rozkazał hetman zostać, p. Kazanowskiego Marcina; to jedno przypomnę, do wierzenia niepodobne, że drugim rotom się trafiło razów ośm albo dziesięć przyjąć do sprawy i potykać się z nieprzyjacielem. Hetman bacząc z góry, że nasi jak w otchłani piekielną wpadłszy, długo w pośrodku ich się skrywając, zaledwo kiedy się ukazą z chorągwią, którą a coraz do sprawy wołają, już zwątpił o sobie i o wszystkich nas i jako drugi Jozue ręce do góry trzymając, po wszystkim czas o zwycięstwo prosił. Nadzieje żadnej, jeno

<sup>16</sup> *Pamiętniki Samuela Maskiewicza...*, s. 97. W *NKPP* występuje przysłowie „ani mu w niebie lepiej nie będzie” (t. 2, s. 589), lecz jest potwierdzone przez materiał dopiero z 2. połowy XIX wieku.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 125. *NKPP*: „i ptak tędy nie przeleci” (od XVI wieku).

<sup>18</sup> *Pamiętniki Samuela Maskiewicza...*, s. 128.

w samej łasce Najwyższego wiktoryja zostawała i tenże z miłosierdzia swego świętego ku narodowi naszemu sprawić raczył, bo już po częstym do sprawy przychodzeniu i potykaniu się z nieprzyjacielem, jak znowu i rynsztunku nam ubywało, i siły ustawały (nie bez przyczyny rzeczono: *nec Hercules contra plures*), konie też już na poły zemdlone mając, bo od świtania dnia letniego aże pod obiad godzin 5 pewną z nimi bez przestanku czyniąc, już i siłę z ochotą zegnali, nad naturę ludzką robiąc. To najbarziej przed oczyma mając, że w pół ziemi nieprzyjacielskiej jesteśmy, a tak wielki tłum nieprzyjaciela okrutnego przed sobą mając, przed którym ani wyjść obronną ręką, o tym ani myśleć, wymodlić się też niepodobna, jeno w łasce Bożej, w szczęściu, a w rękach nadzieja. To jeden drugiemu często a często podawając, dodawaliśmy sobie ochoty i serca<sup>19</sup>.

W opisie można wydzielić dwa szeregi wyrazowe grupujące słownictwo potoczne i „wysokie”, związane głównie z pojęciami abstrakcyjnymi i religią. W obrębie pierwszego mieszczą się z pewnością wyrazy: „ćma”, „strach”, „gęba”, „oganiać”, „ochota”, „ręka”, „siła”, „godzina” itd. Szereg drugi tworzą leksemy i wyrażenia: „sława nieśmiertelna”, „kapłani”, „benedykcyjja”, „imię Pańskie”, „Jozue”, „Herkules”, „miłosierdzie święte”, „łaska Boża”. Ponadto można wyodrębnić grupę wyrazów „militarnych”, które sporadycznie występowały w stylu potocznym: „hetman”, „rota”, „sprawa” (tu: potyczka, bitwa), „wojsko”, „rynsztunek”, „chorągiew”<sup>20</sup>. Już samo zestawienie leksyki wskazuje na obecność, poza stylem potocznym, stylu wysokiego. W momentach opisu zachowania Żółkiewskiego i kapłanów Maskiewicz wprowadził elementy retoryki poprzez świadome nawiązanie do mowy hetmana przed bitwą. Zamiast przytoczenia pobudki wodza pojawia się rodzaj podniosłego streszczenia, uwzględniającego tezy prawdziwej oracji. Sprowadzały się one do pouczenia („napominając”), zachęty („sławę nieśmiertelną przekładając przed oczy”) i rozkazu („każe postępować do nieprzyjaciela”). Uwniesieniu opisu służy także biblijna aluzja. Maskiewicz zestawia hetmana z Jozuem, który wspierał naród wybrany w walce z nieprzyjaciółmi. Dla lepszego zrozumienia analogii warto może przytoczyć odpowiedni fragment z *Księgi Jozuego*:

Wtedy rzekł Jahwe do Jozuego: „Podnieś oszczep, który trzymasz w ręce, przeciw Aj, gdyż daję je w twoje ręce”. I podniósł Jozue oszczep, który trzymał w ręce, przeciw miastu. I zaledwie rękę wyciągnął, ludzie którzy byli w zasadzce, pośpiesznie wyszli z ukrycia, przybiegli do miasta, zajęli je i jak najszybciej podpalili. [...] Jozue zaś nie cofnął ręki, w której trzymał oszczep, dopóki nie zglądzono na skutek obłożenia kłętą wszystkich mieszkańców Aj (Joz 8; 18–26)<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 128–129.

<sup>20</sup> Należy podkreślić, że w pamiętnikach pojawia się mnóstwo słownictwa wojskowego. Wynika to oczywiście z tematyki opisów, którą często okazywały się zmagania militarne. Obszerny zbiór wojskowej leksyki zgromadził i opracował I. Szlesiński w pracy *Słownictwo wojskowe w wybranych tekstach literackich i historycznych XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985.

<sup>21</sup> Cyt. wg Biblii Tysiąclecia, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńieckich, Poznań–Warszawa 1971 (wyd. 2).

Hetman, podobnie jak Jozue, choć nie uczestniczył bezpośrednio w zmaganiach, przyczynił się jednak do zwycięstwa. Zestawienie Żółkiewskiego z wodzem narodu wybranego wpisywało całą batalię w porządek nadprzyrodzonej walki dobra ze złem. Maskiewicz wprost przeciwstawia „otchłań piekielną”, w którą „wpadło” polskie wojsko, „łasce Najwyższego”. Dzięki biblijnej analogii obraz zyskuje walory artystyczne i z suchej relacji przechodzi w barwną scenę epicką. Co ciekawe, autor-narrator dysponuje wszechwiedzą. Wie bowiem, gdzie przebywał hetman, o czym myślał i dlaczego zwyciężył. Modelując powyższą scenę, pamiętnikarz położył też nacisk na umotywowanie waleczności Polaków. Wynikała ona, poza wiarą we wrodzoną siłę, z przekonania o Bożej opiece, co Maskiewicz wpisał w okres retoryczny, zaczynający się od słów: „To najbardziej przed oczyma mając...” Zretoryzowanie powyższego cytatu uchwytne jest również, poza warstwą leksykalną i frazeologiczną (np. *nec Hercules contra plures*), w ukształtowaniu składniowym. Autor bowiem przechodzi od dynamicznych krótkich zdań do hipotaktycznej i parataktycznej struktury okresu retorycznego<sup>22</sup>. Jednocześnie dokładne sprawozdanie z przebiegu bitwy przeradza się w opis zachowania i myśli Polaków („dodawaliśmy sobie ochoty i serca”).

Ta nieco rozbudowana analiza fragmentu miała na celu ukazanie obecności retoryki w tekstach pamiętnikarskich. Niejednokrotnie styl retoryczny przeplata się z potocznym, tworząc swoistą mozaikę stylistyczną. Warto też zaznaczyć, że w ogólniejszym planie zabieg ten można odczytywać jako dążność do nadania dziełu (a przynajmniej jego fragmentom) kształtu literackiego. Za jeden z artystycznych środków wyrazu wypada uznać przysłowie, które, choć świadczy o związkach przekazów wspomnieniowych z językiem potocznym, wprowadza do pamiętnika elementy gawędy czy anegdoty. Obecność paremii w pamiętnikach jest powszechna. Dla zilustrowania tej tezy ograniczymy się do analizy jednego jeszcze przekazu, mianowicie anonimowych *Pamiętników o wojnach kozackich...* Wspominając walkę z Chmielnickim pod Konstantynowem, autor pisał, że polska piechota Kozakom „gęsto kulą i prochem pod nos zakurzyła, że tego smrodu nie mogąc wytrzymać lecieli jako oparzeni, jedni w staw, drudzy w upusty, inni w błota, a jak mogli inni uciekali”<sup>23</sup>. Anonim wykorzystał przysłowie „dmuchać komu w nos”<sup>24</sup> w celu obrazowego przedstawienia siły ognia piechoty. Natomiast paremia „ucieka jak oparzony”<sup>25</sup> służy eksponowaniu tchórzliwości „kozactwa”. Twórca *Pamiętników o wojnach kozackich...* stosował niekiedy nagromadzenie przysłów, opartych o leksykę potoczną. Oto dalszy ciąg opisu zmagania Wiśniowieckiego z Krzywonosem:

<sup>22</sup> O okresie retorycznym szczegółowo pisała A. Wierzbicka w pracy *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, Warszawa 1966, s. 50–70.

<sup>23</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora*, wyd. Z. Schletter, Wrocław 1842, s. 16.

<sup>24</sup> *NKPP*, t. 2, s. 640–641.

<sup>25</sup> *NKPP*, t. 3, s. 573. Przysłowie notowane od połowy XIX wieku.

Zdał się książę niby ustępować i uchodzić z wojskiem nazad, aż póki się siła nie przeprowiło Kozaków przez groblę; a gdy ich było pod ostatkiem, dopiero się książę ze swoimi nieprzyjacielowi obrócił w oczy, puścił mu finfy ogniste pod nos i poczęstował ołowianymi pigułkami i żeby ich lepiej kierował i dalszą przerwał malignę, kazał krew puszczać szablami. Rzuciła się kawaleryja polska i chłopstwo w sztuki płatała tak heroicznie, że krwią nieprzyjacielską pieniły się pola trupami zawalone<sup>26</sup>.

Z cytatu można wyodrębnić kilka zwrotów będących frazeologizmami bądź przysłowiami: „obrócić się w oczy nieprzyjacielowi”, „puścić finfy pod nos”, „poczęstować ołowianymi pigułkami”, „puszczać krew szablami”, „płatać w sztuki”<sup>27</sup>. Zestawienie poszczególnych zwrotów z materiałem zawartym w *Nowej księdze...* prowadzi do wniosku, że anonim był doskonale obznajomiony z paremiami swego czasu. Z wiedzy tej skwapliwie korzystał, zwłaszcza w modelowaniu scen bitewnych. Co ciekawe, inwencyjność paremiograficzna anonima objawiająca się w modyfikowaniu utartych przysłów wpływała na ożywienie toku narracji i wzmoczenie sugestywności prezentowanych zdarzeń. Pamiętnikarz zrezygnował z użycia paremii jako swoistego morału dla przedstawianych wypadków. Występują one natomiast jako stały element opisów, pełniąc raczej funkcję fabularyzacyjną niż uogólniającą. Zbliżają też tekst bardziej do gawędy niż konwencji historiograficznej. Z licznych przysłów w analizowanym pamiętniku warto przytoczyć kilka ciekawszych: „Krzywonos spuścił nos na kwintę”<sup>28</sup>, „nasi [Kozakom] chrząszcza po nosie puścili”<sup>29</sup>, „częstować kulami”<sup>30</sup>, „Chmielnicki... wziął dobrze po boku”<sup>31</sup>. Poprzestając na wybranych przykładach, wypada pokusić się o pewne uogólnienie na temat roli frazeologizmów i paremii w staropolskim pamiętnikarstwie. Z pewnością występują one w większości relacji wspomnieniowych, choć nie w równym stopniu i nierów-

<sup>26</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 17.

<sup>27</sup> Nie wszystkie z przywołanych zwrotów notuje *NKPP*. Zwrot „obrócić się nieprzyjacielowi w oczy” można kojarzyć z paremiami: „nie leż w oczy nikomu” lub „oczy komu dymem zakurzyć” (t. 2, s. 716–717). Jednak związek między nimi byłby stosunkowo luźny. Metafora „puścić finfy ogniste pod nos” stanowi przekształcenie i rozwinięcie przysłowia „dmuchać komu w nos” (*NKPP*, t. 2, s. 640–641). Modyfikacja przysłowia wyraźnie świadczy o inwencji autora, wypełniającego nowymi treściami utartą formułę. Podobnie zwrot: „poczęstować ołowianymi pigułkami” okazuje się trawestacją jednej z kilku paremii odnotowanych przez *NKPP*: „częstowano go, aż nie trafił do domu (drzwi)”, „częstowano go głową o stół”, „tak cię uczęstuje, że nie będziesz wiedział, skądś rodem” (*NKPP*, t. 1, s. 375). Natomiast *NKPP* nie obejmuje zwrotu: „krew puszczać szablami”. W pamiętniku został on użyty w celach humorystycznych. Wiadomo bowiem, że puszczenie krwi było w dobie staropolskiej powszechnym zabiegiem leczniczym. W kontekście wojny i „szabli” nabiera jednak odmiennych znaczeń, mianowicie sposobu zadawania śmierci. Frazeologizm „płatać w sztuki”, choć nie notowany w *NKPP* i *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska*, występuje powszechnie w prozie pamiętnikarskiej.

<sup>28</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 18. W *NKPP* notowane już od połowy XVI wieku.

<sup>29</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 39. Przysłowie nie notowane w *NKPP*. Kontekst jednak wskazuje, że może chodzi o parafrazę: „przyciąć (utrzeć) komuś nosa” (t. 2, s. 646). W tym wypadku to Wiśniewiecki odparł jeden z ataków Chmielnickiego pod Zbarazem, co autor nazwał „spuszczaniem chrząszcza po nosie”.

<sup>30</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich...*, s. 62. Por. przypis 27.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 42. W *NKPP* „wziąć (dać) po boku” rejestrowane od XVIII stulecia (t. 1, s. 132).

nomiennie w obrębie poszczególnych tekstów. Jak już wspomniano, autorzy najchętniej przywołują je w opisach zmagania militarnych jako środek wartościowania zachowań, osób. Czasem pełnią one funkcję kompozycyjną, występując w partiach finalnych (sporadycznie w inicjalnych) jako rodzaj podsumowania czy komentarza dla relacjonowanych zdarzeń. Przysłowia pojawiają się częściej w obrębie opisów, wzmagając sugestywność, obrazowość, a nawet dosadność konkretnych scen batalistycznych. Wprowadzają one do relacji składniki żywej mowy, która posługuje się tego rodzaju konstrukcjami. Obecność prozaizmów, wulgaryzmów, opartej na konkretności metaforyki i paremii decyduje o tym, że styl pamiętnikarski jest bliski potocznej odmianie stylowej. Z drugiej jednak strony trzeba przypomnieć o genetycznych związkach relacji wspomnieniowych z historiografią. Nawiązania do stylu kronik, odbiegające od potoczności, uchwytne jest w partiach retorycznych pamiętników.

Rozważania na temat obecności w pamiętnikarstwie elementów stylu retorycznego warto zainicjować fragmentem relacji Mikołaja Jemiołowskiego:

Długo fortunnego czasu i szczęśliwej we wszystkim Polskiego Królestwa chwili, a kwitnącego przez kilkadziesiąt lat niemal pokoju, obcym i okolicznym narodom ledwie nie zawisnego, nieszczęśliwy dzień 20 maja, roku od Narodzenia Pana 1648, nieszczęśliwszy uczynił koniec. Dzień, mówię, ledwie między innymi dniami policzenia godny, nad który nic smutniejszego, nic niebezpieczniejszego Rzeczypospolitej Polskiej trafić się nie mogło, dzień oplakany, którego niezwyciężonego monarchy Władysława IV, polskiego i szwedzkiego króla, w Wielkim [Księstwie] Litewskim w Mereczu zaskoczywszy, z fortunnego żyjących ludzi zabrała katalogu. Lecz niżej następujące w Koronie Polskiej poczną wypisować wypadki, pierwej uprzedzające przyszłego nieszczęścia znak namienić zda się. Zmarł był przed lat półtora Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny. Ten póki żył, z powinności urzędu swego pilne mając na okoliczne granice oko, w tak wielką wzbił się był powagę w domu i na wojnie, że za jego hetmaństwa złote jakoby kwitnęły czasy. Pokój nienaruszony sływał z strachem postronnych nieprzyjaciół, z sąsiedzkim podziwieniem, a nie dziw, hetmańska bowiem czujność przyszłe z daleka upatrowała przypadki. Królewska zaś w tak wielu szczęśliwych wojnach doświadczona dzielność wszystkiemu niemal światu straszna i chwalebna była<sup>32</sup>.

Za wyznaczniki retoryczności powyższego cytatu trzeba uznać dominację hipotaksy, antycypacyjny szyk zdania<sup>33</sup>, periodyczność niektórych zdań, obecność paralelizmów i antytez, a przede wszystkim podniosłość i powagę tematu. Tekst Jemiołowskiego, w przywołanej tu partii, odpowiada konwencji historiograficznej, gdzie wzniosła (bo funeralna) treść ma być ujęta w odpowiednią formę. Podstawowym tematem okazuje się śmierć Władysława IV, hetmana Koniecpolskiego oraz wpływ tych wypadków na losy ojczyzny. Budowie nastroju powagi i podkreśleniu ważności dziejowej chwili służą wyszukane wyrażenia i zwroty: „fortunny czas”, „kwitnące lata... pokoju”, „nieszczęśliwy dzień”, „Narodzenie Pana”, „dzień oplakany”, „uprzedzać przyszłe nieszczęścia”, „wzbić się w powagę”, „złote... kwitnęły

<sup>32</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 43–44.

<sup>33</sup> Kwestię antycypacyjnego szyku zdania omówiła A. Wierzbicka, *System...*, s. 61–62.

czasy”, „pokój nienaruszony”, „królewska... dzielność”. Wśród leksyki funkcjonuje wiele emocjonalnych epitetów podkreślających cechy charakteru króla i hetmana oraz przygnębiający nastrój po ich odejściu. Już pierwsze zdanie wprowadza opozycję szczęścia za panowania Władysława IV i jego koniec w momencie zgonu monarchy. Ta swoista antyteza służy retorycznej amplifikacji a przez to hiperbolizacji ogromu straty dla Rzeczypospolitej. Nastrój smutku wzmaga gradacyjne „rozwijanie” motywu opłakanego dnia 20 maja 1648 roku. Najpierw jest to „nieszczęśliwy dzień”, który kończy kilkadziesiąt lat „kwitającego pokoju”. Na marginesie warto dodać, że i tu autor zastosował amplifikację, gdyż owe kilkadziesiąt lat to w rzeczywistości najwyżej dekada (w latach 30. XVII wieku toczono wojny ze Szwecją i Rosją, a w 1638 zakończono tłumienie powstania kozackiego). W kolejnym zdaniu pamiętnikarz dookreśla feralny dzień jako „ledwie między innymi policzenia godny”, najsmutniejszy i najniebezpieczniejszy dla ojczyzny. Wreszcie wypowiedź trzecia już jednoznacznie wskazuje, iż „dzień opłakany”, to moment śmierci króla. Poza gradacyjnością w charakterystyce dnia 20 maja uchwytne jest paralelizm składniowy („dzień...”, „nad który...”, „dzień...”, „którego...”) określane mianem syntetycznego. Jego tradycja sięgała zarówno antycznej retoryki, jak i zwłaszcza Biblii, gdzie powszechnie występują paralelizmy synonimiczne, antytetyczne i syntetyczne. Ostatni charakteryzował się tym, że poszczególne zdania, powtarzając zasadniczą myśl pierwszej frazy, jednocześnie wprowadzały do niej nowe informacje. W rozpatrywanym przypadku ciąg zdaniowy zawiera następujące wiadomości: nieszczęśliwy dzień (20 maja) → smutny dzień dla ojczyzny → dzień królewskiego zgonu. Nie trzeba dowodzić, że stopniowe odsłanianie przyczyny smutku ma oddziaływać głównie na emocje odbiorcy. Nie tyle zatem pouczać i zachwycać, co raczej wzruszać. Inicjalna część pamiętnika Jemiołowskiego podporządkowana została zatem spełnieniu retorycznej funkcji *permovere*. Uwniesieniu treści służy także zastosowanie peryfrazy oraz przemyślane operowanie miejscem w zdaniu<sup>34</sup>. Oto kilka peryfraz: „nieszczęśliwy uczynił koniec” (zakończył), „z fortunnego żyjących ludzi zabrała katalogu” (zmarł), „pilne mając na okoliczne granice oko” (strzegąc granic). Stosowanie omowni wpływa na skomplikowanie składni poszczególnych zdań oraz konstruuje odświętność nastroju. Istotnym zjawiskiem jest dobór wyrazów umieszczanych w pozycjach inicjalnych i finalnych. One to bowiem w znacznym stopniu decydują o rozłożeniu akcentów znaczeniowych (emocjonalnych, ideologicznych itp.) przez piszącego w obrębie zdania oraz większych wypowiedzi. Inicjalne formy wyrazowe to: „długo”, „dzień”, „dzień”, „lecz”, „zmarł”, „ten”, „pokój”, „królewska”. Wśród wyrazów dominuje rzeczownik, a w dalszej kolejności pojawia się zaimek, czasownik, przymiotnik, spójnik. Nie frekwencyjność jest tu jednak istotna (wyrokowanie w tej sprawie wymagałoby przeprowadzenia żmudnych badań statystycznych), lecz znaczenie poszczególnych leksemów. Ogniskują się one wokół kluczowych zagadnień prezentowanych w cytowanym fragmencie, mianowicie czasach szczęśliwego pokoju i momencie śmierci władcy. Jak się wydaje, inicjująca zdania

<sup>34</sup> Na temat operowania miejscem w zdaniu zob. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska...*, s. 217.

leksyka w znacznej mierze modeluje emocje i wyobrażenia potencjalnego odbiorcy. Z kolei warto przyrzeć się finalnym wyrazom poszczególnych zdań. Prezentują się one następująco: „koniec”, „nie mogło”, „katalog”, „zda się”, „koronny”, „czasy”, „przypadki”, „była”. Podobnie jak w przypadku form inicjalnych dominuje rzeczownik (4), lecz tuż za nim sytuuje się czasownik (3). Zwłaszcza rzeczownikowe formy mogą oddziaływać na wyobraźnię i emocje odbiorcy. Podkreślają, z jednej strony, ulotność życia, z drugiej zaś współczucie dla mieszkańców kraju pozbawionego władcy, hetmana i „kwitnących czasów”.

Powyższa analiza miała na celu udowodnienie obecności stylu retorycznego w staropolskich pamiętnikach. Świadczy ona niezbicie o pewnych ambicjach literackich niektórych twórców. Bowiem, jak można mniemać, właśnie żywioł retoryczny zbliżał przekaz pamiętnikarski do historiografii oraz gatunków panegirycznych. Retoryczność spełnia w relacjach wspomnieniowych ważne funkcje delimitacyjne<sup>35</sup>. Jej obecność jest uchwytana na początku pamiętników, ewentualnie inicjując opisy wydarzeń z kolejnych lat oraz na końcu tekstu. Powyższe spostrzeżenie, jak i większość w tej części pracy, znajduje potwierdzenie tylko w części diariuszów i pamiętników. Wiele z nich wyłamuje się z tego schematu. Zwłaszcza autorzy zwięzłych diariuszów pomijają retoryczne wstępy, wchodząc od razu *in medias res*. W przypadku pamiętnika Jemiołowskiego retoryczność przenika sferę stylu potocznego, a nierzadko styl retoryczny funkcjonuje samodzielnie. I tak „rok Pański 1651” autor inicjował następująco: „Jeszcze się była Rzeczpospolita Polska po pierwszych nie obaczyła kłótniach, jeszcze i zwykłe roczne między przyjaciółmi Nowego Roku nie odprawiły powinszowania, a już grzmot trąby wojennej w Ukrainie i straszne niezwykłych buntów ponowienia”<sup>36</sup>. Autor oparł wprowadzenie w wypadki 1651 roku na zastosowaniu paralelizmów składniowych. Jednocześnie zdynamizował opis przeciwstawieniem zdań inicjowanych wyrazami „jeszcze...” i „już...” Kunsztowne zdanie charakteryzuje się niewątpliwie znacznym ładunkiem epickości. Jest ogólnym zarysowaniem sytuacji przed dokładnym streszczeniem wypadków 1651 roku. Z innych przekazów wspomnieniowych, których autorzy stosowali retoryczne wstępy, można przywołać pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego:

Jako wiem, że godniejszych i równych mnie szlachty i senatorów jest siła w Polsce, tak rozumiem, że równego mi w ekstraordynaryjnych przypadkach nie masz, ani w tym, żeby kto tyle pracował jak ja, tak odważnie partyje wszczynające się w Polsce wspierał, a tak mały a raczej żaden skutek *ingentibus ausis* [ogromnymi poświęceniami] fortuny i honoru odebrał, jako ja, mogąc raz z Wirgiliuszem nie w jednej okazji mówić: *hoc ego versiculos feci, tulit alter honores* [ja te wiersze układałem, a inny odniósł sławę], a drugi z psalmu: *nihil invenerunt in manibus suis* [nic nie znaleźli w swych rękach]<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> O delimitacji tekstu zob. prace T. Dobrzyńskiej: *O głosowej delimitacji tekstu, [w:] O spójności...; O delimitacji tekstu literackiego, „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2; Delimitacja tekstu literackiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974.*

<sup>36</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 72–73.

<sup>37</sup> *Pamiętnik Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1862, s. 41.

Ozdobności stylu służy przytoczenie wypowiedzi Wergiliusza i psalmisty, co jednocześnie wprowadza kontekst literacko-biblijny. Zestawiając własną sytuację z treścią podniosłych sentencji, autor pozyskuje odbiorcę dla współczucia i solidaryzacji z pamiętnikarzem–narratorem. Wypada nadmienić, iż makaronizmy pełnią w tekście Jabłonowskiego ważną funkcję stylistyczną. Wprowadzają patos oraz uniwersalizm do jednostkowej biografii, ujmowanej jako egzemplum. Makaronizowanie siedemnasto- i osiemnastowiecznych relacji było zjawiskiem typowym, choć znów trzeba dodać, że nie obejmowało wszystkich tekstów. Latynizmy i zwroty łacińskie mogły się pojawiać sporadycznie (np. pamiętniki Maskiewiczów) lub nagminnie (np. u J.Ch. Paska, J.S. Jabłonowskiego, J.T. Józefowicza, J. Ostroroga, S. Oświęcima). Ich zastosowanie ma na celu bądź to uwznioślenie relacji, bądź też precyzyjniejsze wyrażenie myśli. W obu jednak wypadkach stanowi niewątpliwym element literackości.

Dla przykładu warto przytoczyć dane statystyczne na temat procentowej zawartości makaronizmów w *Pamiętnikach* Paska. Ilość łacińskich wtrętów sięga tu rzędu kilku procent<sup>38</sup>. Największe nasycenie łacińskimi interpolacjami cechuje Paskowe oracje, co jest charakterystyczne dla tego gatunku. Natomiast, co istotne, zdecydowana większość diarystów i pamiętnikarzy operuje łacińskimi nazwami dat (przede wszystkim miesięcy). Podstawowe zwroty i wyrażenia z tego zakresu to: „ab anno Domini...”, „1 septembris...”, „ultima augusti...”, „anni 1590...”, „die 2 augusti...”. Ze schematu wyłamują się nieliczne przekazy (np. Maskiewiczów, E. Otwinowskiego, J. Ostroroga). U tego ostatniego następuje przeplatanie polskiej i łacińskiej nomenklatury: „We wtorek, ostatniego dnia sierpnia [to jako nagłówek – P.B.]. Naprzód *ultima augusti...*”

Konwencja nazewnictwa temporalnego odbiega od stylu potocznego i stylistycznie okrasza delimitatory tekstu. Warto podkreślić, że owe „granice” czasowe (rozbiecie relacji na opis poszczególnych lat, miesięcy, dni) pełnią ważną funkcję kompozycyjną, mianowicie porządkują różnorodną tematycznie materię zdarzeniową. Wpływają też na zaistnienie, choć załączkowo, estetyzacji staropolskiego przekazu wspomnieniowego. Co prawda, można w tym widzieć, i pewno trzeba, pewien schematyzm zapisu, monotonię formuł temporalnych, szablonowość kompozycji, lecz nie zaprzecza to faktowi dążności do uporządkowania opisu zdarzeń. Ów nużący współczesnego odbiorcę schematyzm ujawnia się szczególnie, gdy nazwy kolejnych dni, czy miesięcy oddziela nikła ilość informacji. Za przykład niech posłużą początkowe partie relacji Samuela Maskiewicza: „Roku 1595 dobrodziej mój pan ociec Panu Bogu ducha oddał. Roku 1598 ekspedycja do Multan za Michałem. Roku 1599 konfederacja multańska w Samborze”<sup>39</sup>. U Jana Ostroroga,

<sup>38</sup> W. Kuraszkiwicz, *Makaronizmy w „Pamiętnikach” Paska*, [w:] *Barok w polskiej kulturze...*, s. 107–108. Zob. też: H. Rybicka-Nowacka, *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*, Wrocław 1973 (Prace Językoznawcze nr 70); D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław 1975 (Prace Językoznawcze nr 75).

<sup>39</sup> *Pamiętnik Samuela Maskiewicza...*, s. 94.

notującego wypadki pod Chocimiem w 1621 roku, maniera ta nabrała skrajnego wymiaru (zapis daty jest obszerniejszy niż relacja o wypadkach): „Niedziela, dzień wtorek, dwudziesty dzień września. Pokój był z obu stron. Poniedziałek, dwudziesty dzień września. Także, oprócz trochy harców. Wtorek, dwudziesty pierwszy dzień września. Także”<sup>40</sup>. Odnotowywanie nieistotnych zdarzeń lub rezygnacja z opisu przy zachowaniu wskaźników czasowych może świadczyć o skrupulatności zapisującego (zabieg podtrzymania ciągłości). Z tym należy wiązać dążenie diarystów i pamiętnikarzy do zachowania wierności prawdzie historycznej, co zbliża ich postawę do autorów przekazów historiograficznych. Wracając do zagadnienia obecności łaciny w staropolskich pamiętnikach, trzeba stwierdzić, że jej wpływ nie ograniczał się do makaronizowania tekstów czy stosowania różnorodnych zapożyczeń. Kwestią niezwykle ważną okazuje się naśladowanie łacińskiej składni. Podstawowym dowodem na powszechność tego procederu jest finalne miejsce orzeczenia. Zwłaszcza zaś w zdaniach wielokrotnie złożonych. By nie przedłużać wywodu, analiza zostanie ograniczona do jednego przykładu:

Tak się do taboru lisowczyków nawałem i naciskiem wielkim darli, tak, iż z dwóch stron strzelba naszych szła, mężnie się janczarom odstrzelowali i szturmów kilka pogaństwu, które z rozkazania cesarskiego samego pędzono i naganiano; gdzie posiłkowali lisowczykom Zaporozcy, gdy się pogaństwo gwałtem do nich darło, ale oni tego, jako *laudis avidi* [żądni sławy], nie przyznawają; i jeszcze nigdy do okopów onych taki gwałt nie był, tylko się w polu mężnie bili i uganiali<sup>41</sup>.

Fragment pochodzi z *Latopisca...* Joachima Jerlicza i dotyczy kampanii chocimskiej 1621 roku. W cytacie tylko jednego zdania nie kończy czasownikowa forma („gdzie posiłkowali lisowczykom Zaporozcy”). Pozostałe można uznać za świadome wyzyskanie łacińskiego szyku, gdzie czasownik zajmuje finalne miejsce. Ta stylistyczna maniera była charakterystyczna dla różnorodnych tekstów pisanych, co dostrzegła Anna Wierzbicka, analizując teksty szesnastowieczne<sup>42</sup>. Badaczka jednak podkreślała też, że finalne miejsce orzeczenia wiązało się bezpośrednio z „ekspansją stylu periodycznego”:

Orzeczenie na końcu zdania było najpewniejszym i najłatwiejszym środkiem dla osiągnięcia owej jedności i zwartości okresu, która jest jego podstawową cechą. Podmiot bowiem bezpośrednio, a inne człony zdania pośrednio konotują obligatoryjnie orzeczenie i dopóki nie zostanie ono wypowiedziane, trzymają uwagę słuchacza (czytelnika) w na-

<sup>40</sup> *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621 Jana hrabi z Ostroroga, Prokopa Zbigniewskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jakuba Sobieskiego*, zebrał i wydał Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 27.

<sup>41</sup> J. Jerlicz, *Latopisec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i terażniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć moja mogła znosić i wiedzieć, o czym z czytania jako i z widzenia na piśmie po sobie w krótkce i na potomne czasy potomkom moim zostawuję; chcącemu wiedzieć z czytania tych książek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego w Trójcy Jedynego, Twórcę wszego, Pana Wiekuistego, 1620*, wyd. z rękopisu K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, t. 1, s. 27.

<sup>42</sup> A. Wierzbicka, *System...*, s. 66–70.

pięciu, każąc mu oczekiwać aż do końca na to najważniejsze w zdaniu słowo. Takie położenie czasownika było zasadą budowy periodycznej<sup>43</sup>.

Nic dziwnego, iż nawiązywano do łacińskich periodów retorycznych. Poza formalną kunsztownością mogły się stać doskonałym narzędziem dla szeroko rozumianej perswazji. Sięgano po nie, między innymi, w kaznodziejstwie, oratorstwie, historiografii. Należy podkreślić, że zastosowanie formy periodu w relacjach wspomnieniowych nie zawsze szło w parze z doborem „wysokiej” leksyki. Często pamiętnikarze stosują retorykę typu konstrukcyjnego, polegającą na wypełnianiu składniowego „szkieletu” okresu „niskimi” treściami. Pamiętnikarstwo, rejestrujące zarówno zdzenia istotne jak i błahe, było doskonałym materiałem dla mieszania stylów.

Przeprowadzona w tym miejscu analiza kształtu stylistycznego pamiętników (w mniejszym zakresie diariuszów) nie objęła wszystkich aspektów niezwykle szerokiego zagadnienia. Poza zasięgiem rozważań znalazły się, między innymi, takie sprawy, jak: funkcja regionalizmów i zapożyczeń innych niż łacińskie, spójność relacji wspomnieniowych, wpływ staropolskiej epiki na pamiętnikarstwo i kształt narracji<sup>44</sup>. Wydaje się też, że podjęta w studium analiza może być podstawą dla wyciągnięcia jedynie cząstkowych wniosków. Za jeden z nich wypada uznać dominację stylu potocznego w staropolskim pamiętnikarstwie. W relacjach nie brak też elementów stylu retorycznego czy nawet artystycznego. Ten ostatni ujawnia się w opisach zmagani militarnych, które nierzadko cechuje epicki rozmach. Pamiętnikarski styl charakteryzuje się synkretyzmem. Za jego podstawowy wyróżnik należy zatem uznać urozmaicenie i niejednorodność stylistyczną (z dominacją stylu potocznego).

## On the Old Polish Diary Style

### Abstract

The study presents the diary style of two centuries (17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup>). Several texts were analysed (among others, diaries of Mikołaj Jemiołowski, Jakub Łoś, Joachim Jerlicz, Jakub Sobieski). The style of each of the recollections is conditioned by diverse factors, such as the place of birth, residence and education of the author, type of depicted reality, vastness of account, literary gift, etc. There are differences between descriptions of battles, marches, legation, and everyday living. In the first case, military vocabulary is exploited, in the last one everyday common speech. Diary writers use different areas of vocabulary (mixture of “high” and “low” lexis, presence of poetic language, co-appearance of lexical items from law, diplomacy, war craft, etc.), which has an impact on stylistic heterogeneity of the majority of texts. Baroque writers follow the tradition of the rhetoric period more than once. The use of such period in recollections does not always coincide with the choice of “high” lexis. Diary writers

<sup>43</sup> Ibidem, s. 69.

<sup>44</sup> Dwie ostatecznie sprawy omawia J. Rytel w rozprawie „Pamiętniki” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.

frequently use structural rhetoric, which consists in filling in the syntactic frame of the period with “low” contents. Diary writing, which used to record both important and trivial events, was an excellent material for style blending.

The analysis of selected recollections indicates that the colloquial style was dominant in the old Polish diary writing. The reports also include elements of both the rhetorical and the artistic style. Thus the style of diaries can be characterised as a syncretic one and its essential indicator is stylistic diversity and heterogeneity (with the domination of the colloquial style).

